OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 24 Lutego 1933 | Nr 55

Znów próba zamachu na Roosevelta

Wysłano pod jego adresem bombę

Donoszą z Waszyngtonu o no wej próbie zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Oto policja wykryła w posyłce pocztowej, adresowanej do prezydenta Roosevelta bombę. Bombę tę wykryto w biurze pocztowem, w którem została nadana.

Jak się okazuje, bomba, którą wysłano w przesyłce do prezydenta, wykonana była z pustego pocisku, wypełnionego szczelnie prochem. Pocisk owinięty był na zewnątrz zardzewiałym drutem. Według orzeczenia znawców, siła wybuchowa bomby nie byłaby wielka, gdyby jednak przesyłka była rozpakowana nieostrożnie, mogłaby wyrządzić wielkie szkody.

JESZCZE DWA PROCESY Z ANGARY

Zamachowiec Zangara został, jak wiadomo, skazany za usiłowanie zabójstwa 4 osób na 80 lat więzienia, wyłączając osoby Czermaka i pani Gill, których stan zdrowia budzi dotychczas wątpliwości. W sprawach o zamach na te dwie osoby prokurator wystąpi dziś z oskarżeniem. Prawdopodobnie kara na Zangarę zostanie zwiększona o dalsze 40 lat. Po wyroku Zangara zostanie przewieziony do więzienia w Raiford (Floryda).

Zangara jednak znajduje się w dalszym ciągu pod grozą kary śmierci, gdyż w stanie zdrowia burmistrza m. Chicago, Czermaka, nastąpiło nagłe pogorszenie. Temperatura znacznie się podniosła, wobec czego stan rannego budzi poważny niepokój.

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj rano odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premjera Prystora. Rada Ministrów uchwaliła 4 projekty ustaw, mające na celu ulżenie dłużnikom w rolnictwie.

Budżet w Senacie

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. w obecności p. premjera Prystora i członków rządu senat przystąpił do generalnej dyskusji nad budżetem za rok 1933/34.

Na wstępie odczytano wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie sen. Targowskiego (B.B.), któremu dziennik „Polonja" zarzucił pośrednictwo w sprawach podatkowych ks. Pszczyńskiego. Wyrok sądu stwierdził, że zarzuty były bezpodstawne.

Po referacie generalnym sen. Szarskiego zabierali głos przedstawiciele poszczególnych stronnictw.

Likwidacja za argu w „Zofjówce"

Strajk pracowników w społecznym zakładzie dla umysłowo chorych „Zofjówka" w Otwocku został wczoraj całkowicie zlikwidowany przez usunięcie dotychczasowych pracowników i przyjęcie nowych. Z liczby 42 dawnych pracowników pozostało tylko kilku.

160 osób zginęło w fabryce w Szanghaju

zniszczonej przez wybuch

SZANGHAJ. (P.A.T.). W tutejszej fabryce wyrobów gumowych nastąpiła eksplozja, skutkiem której 81 osób poniosło śmierć, 50 zostało ciężko rannych, 70 zaś lżej. Co do 10 osób brak jest wiadomości.

Pierwsza eksplozja spowodowała pożar, który wywołał zkolei drugą eksplozję. Cały budynek fabryczny wraz z maszynami uległ zniszczeniu. Ściany i mury wyleciały w powietrze.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się m. in. właściciel fabryki. Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

Według ostatnich wiadomości, z pod gruzów fabryki wyrobów gumowych, zniszczonej wczoraj wybuchem dwóch wielkich zbiorników benzyny, wydobyto zwłoki 98 robotników. W katastrofie, według przypuszczalnych obliczeń, zginęło około 160 osób. Przyczyna wybuchu nieznana jest w dalszym ciągu.

Japonja podniecona wojną

200.000 chińskich żołnierzy ma odeprzeć jej zaborcze zakusy

Japonję objęła atmosfera wojennego podniecenia. W całem państwie, a szczególnie w stolicy, Tokio, urządza się dla ludności patrjotyczne manifestacje, mające pobudzić ducha wojennego. Prasa twierdzi, że opinja publiczna popiera zaborcze zamierzenia kół wojskowych.

Rząd japoński, udając pragnienie pokojowego załatwienia „zatargu" wystosował ultimatum, w którem żąda oddania prowincji Dżehol, Mandżurji i utworzenia strefy neutralnej po obu stronach Wielkiego Muru Chińskiego.

Rząd nankiński, jak donoszą, ma odrzucić to ultimatum, nie godząc się na dobrowolne oddanie prowincji Dżehol, ani też na „absurdalny projekt strefy neutralnej" na ziemiach chińskich.

Walki w prowincji Dżehol trwają w dalszym ciągu. Japończycy mieli zająć Pei-Piao, natomiast Chińczycy odparli ataki japońskie na Neuling.

W Dżehol znajduje się podobno obecnie 200.000 żołnierzy chińskich pod wodzą Czang-tse-lianga.

Czang-tse-liang rozmawiał ze znanym pisarzem angielskim Bernardem Shawem, odbywającym podróż naokoło świata. Oświadczył mu on, że nie może być mowy o uniknięciu wojny.

Więźniowie na wyprawach złodziejskich

Donoszą z Kielc: Województwo urząd śledczy wpadł na trop niezwykłej afery złodziejskiej, stanowiący odosobniony wypadek w kryminalistyce. Stwierdzonem zostało, że 4-ch więźniów, z Radomskim na czele, znajdujących się w więzieniu gminnem miejscowości Morawice pow. kieleckiego, mimo przebywania w areszcie, dokonywało systematycznych wypraw złodziejskich, pozostając w zmowie z kilkoma mieszkańcami gminy, którzy przechowywali kradzione przedmioty.

Dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie ustaliło, że więźniowie wychodzili co noc oknem z aresztu i nad ranem wracali tą samą drogą do swych cel. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż władze gminne mające nadzór nad więzieniem, poinformowane były o tym procederze, będą one pociągnięte do odpowiedzialności. 4-ch więźniów aresztowano po raz drugi i przewieziono tym razem do więzienia w Kielcach.

Włoski strajk w kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu

1600 robotników nie opuszcza miejsc pracy

Załoga kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu odbyła zebranie załogowe, na którem omówiono wynik konferencji u komisarza demobilizacyjnego w związku z zamierzonem zamknięciem tej kopalni.

Wynik konferencji u komisarza był taki, że kopalnia zgodziła się unieruchomić tylko niektóre pokłady, co pociągnie za sobą zwolnienie około tysiąca robotników na ogólny stan załogi 1600 robotników. Ponadto kopalnia zastrzega sobie prawo doboru załogi z pośród tych robotników, których ma zamiar zatrzymać w pracy.

Już na konferencji u komisarza ten krok dyrekcji kopalni wywołał ostry sprzeciw ze strony związku górników, natomiast załoga kopalni na takie postawienie sprawy odpowiedziała włoskim strajkiem, który wybuchł w poniedziałek po południu.

Do strajku przystąpiła cała załoga, w liczbie 1600 robotników, którzy teren kopalni nie opuszczali ani na chwilę. Robotnicy rozlokowali się w łaźniach, cechowniach, w budynkach sortowni i t. d., a nadół kopalni zjeżdża tylko obsługa niezbędna dla utrzymania bezpieczeństwa kopalni. Żywność robotnikom, stojącym w akcji strajku włoskiego, donoszą rodziny. Spokoju i bezpieczeństwa na terenie kopalni pilnują patrole, wyłonione z pośród strajkujących robotników.

Rada zakładowa kopalni w międzyczasie odbyła kilka rozmów z kierownictwem kopalni, jak dotychczas, bez żadnego rezultatu. Robotnicy postanowili dalej strajkować.

O solidarny front górników

Pomiędzy organizacjami zawodowemi górników prowadzone są rozmowy na temat utworzenia jednolitego frontu.

Związek Górników ZZZ stanowisko swe w sprawie jednolitego frontu określił jasno w piśmie skierowanem do Centralnego Związku Górników (klasowego) i do Zespołu Pracy. Centr. Zw. Górników udzielił ZZZ odpowiedzi, że skłonny jest do prowadzenia rozmów na powyższy temat, natomiast Zespół Pracy dotąd odpowiedzi na piśmie nie udzielił.

Onegdaj odbyły się wspólne obrady Zespołu Pracy i Centralnego Związku Górników, na których zapadła uchwała odbycia w niedzielę 26 lutego kongresu wszystkich radców załogowych kopalń śląskich i zaproszenia do udziału w kongresie przedstawicieli Związku Górników ZZZ. Kongres ma poprzedzić odbycie w sobotę 23 lutego wspólnej konferencji przedstawicieli zawodowych związków górniczych dla ustalenia taktyki postępowania.

Związek Pracodawców dotąd nie zawiadomił związków górniczych o terminie wstępnych rozmów, w związku z wypowiedzeniem umowy.

Polska decyduje sama

o swoich sprawach

Oto myśli przemówień w sejmowej komisji spraw zagranicznych

Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych odbyła się wczoraj dyskusja nad exposé min. Becka. Na posiedzeniu był obecny min. Beck w towarzystwie wyższych urzędników.

Na posiedzeniu, nawiązując do wygłoszonej ubiegłego tygodnia mowy min. Becka, omawiano zagadnienia polityki międzynarodowej i położenie Polski na terenie międzynarodowym.

Najwięcej uwagi w tej sprawie poświęcono polityce Niemiec i ich propagandzie za zmianą granic, następnie stosunkowi Polski do Francji oraz sprawom konferencji rozbrojeniowej.

PAKT Z ROSJĄ

Wszyscy mówcy bez zastrzeżeń wyrazili się z uznaniem o podpisaniu paktu o nieagresji z Z. S. R. i witali ten fakt jako zbawienny i wybitny krok naprzód w utrwaleniu stosunków pokojowych.

Przewodniczący komisji p. Radziwiłł w godzinnem przemówieniu podniósł szereg aktualnych zagadnień. Zgadzając się zasadniczo z linją wytyczną, nakreśloną przez p. min. Becka, podkreślił ważność i trwałość traktatu z Rosją.

RZĄDY HITLERA

Przechodząc do spraw niemieckich, zaznaczył, iż dojście do władzy Hitlera nie jest dla nas nieszczęściem, gdyż mamy teraz brutalną wprawdzie, ale jasną politykę. Znany wywiad Hitlera nie powiedział nam nic nowego, gdyż wiemy, że polityka niemiecka dąży do oderwania jednej naszej prowincji. Dojście Hitlera do władzy otworzy oczy na prawdziwą politykę Niemiec tam, gdzie żywiono jeszcze złudzenia.

Odnośnie do roszczeń niemieckich w sprawie kolonij, mówca oświadcza, że jeśli Niemcy wysuną te żądania, Polska też powinna zgłosić swe prawa.

SOJUSZ Z FRANCJĄ

Zkolei mówca omawia stosunki z Francją, wyrażając zadowolenie, że obóz rządzący we Francji (radykalni socjaliści) powzięli uchwałę, iż wewnętrzna polityka nie powinna wpływać na politykę zewnętrzną Francji. Sojusz z Francją jest stałą podstawą naszej polityki i pokoju w Europie, jednakże decyzja w sprawach żywotnych Polski będzie wyłącznie do nas należała.

Następnie mówca omawia przyjazne stosunki z innemi państwami, wzywa do zacieśnienia stosunków handlowych z Rosją i kończy twierdzeniem, że polityka polska ma na celu utrzymanie pokoju, współpracę z narodami i bezwzględną obronę naszych interesów.

KRYTYKA ZE STRONY OPOZYCJI

P. Ponikowski (Ch. D.), Stroński (Kl. Nar.) i p. Niedziałkowski (PPS.), atakowali ostro ministra i naszą politykę za nie dość silne przeciwstawienie się propagandzie Niemiec podnosząc, że propaganda ta przyczyniła się do stworzenia nieprzyjaznych nastrojów w szeregu państw. Mówcy wskazywali na rzekome objawy nadwyręzenia sojuszu z Francją. Powoływali się przytem na nieto poparcie przez Polskę francuskiego planu rozbrojenia.

W tymże samym dniu przemawiał poseł Róg (Str. Lud.), Chądzyński (N.P.R.).

Wszyscy mówcy opozycji podkreślali, że nie mają zaufania do osoby ministra spraw zagr., który w przeciwieństwie do swego poprzednika brał i bierze czynny udział w wewnętrznej polityce.

Po przemówieniu p. Łewickiego (Kl. Ukr.) zabrał głos p. min. Beck.

W bardzo krótkiem przemówieniu odpowiedział na wyłonione w toku dyskusji zagadnienia.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.77 i trzy czwarte.

Górnik-przemytnik i pan dyrektor

(Korespondencja własna z Zagłębia Dąbrowskiego)

Kto ma trochę sprytu i odwagi, bierze się do handlu. Ten handel to poprostu przemyt.

Są dwie kategorje przemytników. Jedni pracują na własną rękę, drudzy wynajmują się „przedsiębiorcy".

Ci, którzy pracują dla siebie, wprawdzie lepiej zarabiają, jed nak ponoszą większe ryzyko. Bo gdy taki wynajęty przemytnik poczuje obławę, rzuca worek z towarem i ucieka, ile sił starczy. Traci wówczas tylko 5 zł., które miał otrzymać za przeniesienia worka, no i cza sem życie. Gdy zaś pracuje na własną rękę, traci towar.

Zarobek przemytnika wynosi przeciętnie około 100%. Np: po marańcze kupują, powiedzmy w Bytomiu, po 12, 15 gr., sprze dają po 30 gr., sardynki płacą 60 gr., sprzedają po 1 zł., 1.20 gr. rodzynki płacą po 2 zł., 2.50 gr, sprzedają po 4 zł. kilo i t. p.

Przemyca się wszystko, co nie przedstawia większego kłopotu przy przenoszeniu. A więc, począwszy od tytoniu, zapalniczek, zabawek, puderniczek, a skończywszy na owocach, pończochach, materjałach.

Ponieważ jednak często zdarzają się konfiskaty towaru, więc w sumie zyski z przemytu są minimalne.

Podłe jest życie takiego robotnika - przemytnika. Ściganv wciąż, jak najgorszy zbrodniarz, osaczony, ginie nieraz pod gradem kul karabinowych straży granicznej.

Gdy nawet szczęśliwie przeszedł granicę, to i w domu nie jest pewny ani dnia ani nocy. Ciągle grozi mu rewizja. W następstwie konfiskata towaru, który zazwyczaj jest całem jego mieniem, no i w rezultacie więzienie.

Nietylko zresztą przemytnik ponosi karę. W razie wykrycia i kupujący zostaje pociągnięty do odpowiedzialności.

Niedawno jeden z dyrektorów kopalni na Śląsku (nazwisko nam znanę) zapłacił 500 zł. kary, gdyż znaleziono u niego mnóstwo przemycanych towarów.

Cóż, nietylko zredukowany górnik chce żyć. Pan dyrektor kopalni, który pobiera jakieś tam 5000 zł. miesięcznie samej pensji, nie licząc tantjem i t. p.. również chce żyć.

Górnik przemyca, pan dyrektor kupuje. Poco ma dawać górnikowi zarobek w kopalni, kiedy może mu dać na innem polu?

Pan dyrektor z tego obrotu sprawy jest bardzo zadowolony. Górnik mniej.

Dwie zdemoralizowane uczenice i 53-letni ogrodnik

Sąd skazał ogrodnika na 6 miesięcy więzienia

Sprawa podeszłego wiekiem Wincentego Huczki z Siedlec, ogrodnika liczącego 53 lata, po winna obudzić szerokie zainteresowanie na temat wychowania poza domem dziewczynek w wieku szkolnym, wiedzionych przez różne okoliczności do zgu by i hańby.

Jest to kwestja, którą powin ni równie zająć się rodzice, jak i ciała profesorskie w szkołach powszechnych, niewiele z różnych względów, poświęcające uwagi charakterom dziecięcym, ich skłonnościom i złym porywom, łatwo wykorzystywanym przez różne zbrodnicze jednost ki.

Jak w wielu dziedzinach prze stępczości, do upadku pcha mniej odporne charaktery, brak środków na różne godziwe rozrywki i przyjemności, a nawet — łakocie. Przez łakomstwo zginęła już niejedna istota w życiu.

Proces Wincentego Huczki odsłania przed nami straszliwy wpływ powszechnie obserwowa nej rozwiązłości obyczajów, któ ra dociera nawet do dusz młodzieży, szerząc w nich zastraszające spustoszenie. To czegoś my się dowiedzieli ze szczegółów historji Huczki, budzi smut ne refleksje o zgniliźnie dostają cej się do świadomości uczniów szkół.

Siwowłosy oskarżony zwabił dwie uczenice, mające razem 21 lat, na kirkut w Siedlcach i tam dopuszczał się na nich czynów niemoralnych. Huczko mieszkał na jednem podwórzu z ofiarami swego zboczonego popędu.

Było to w lecie. Dziewczynki bawiły się w chowanego, aż tu Huczko zawołał je i kazał przyjść na kirkut. Tam odbywa ły się wstrętne orgje, po których zwyrodniały starzec dawał dziewczynkom cukierki i kilkanaście groszy. Fakty takie powtarzały się i cała sprawa nie wyszłaby najaw, gdyby nie to, że dopiero po trzech latach, jedna z uczenic opowiadała o tem koleżankom w szkole, żądając od nich najpierw przysię gi, że dochowają tajemnicy. Wobec koleżanek praktyki Huczki dziewczynki określiły słowami dobitnemi i nad wyraz ordynarnemi. Z takich opowiadań, ich i wogóle z całego postępowania dziewczynek, które w ciągu trzech lat nie zdradziły przed nikim, nawet przed matkami i siostrami, ponurych rzeczy, widać tylko zepsucie i rozpasanie moralne dziewczątek.

W szczegółach wyglądało to bowiem tak, że jedna z uczenic, mając jeszcze jakie takie hamul ce moralne i skrupuły, iść na kir kut za Huczką nie chciała, ale druga łakoma na cukierki i pie niądze, pociągnęła ją tam.

Gdy koleżanki dowiedziały się o tem wszystkiem, cała spra wa nabrała w szkole wielkiego rozgłosu, ponieważ obie dziewczynki nie wstydziły się swych przeżyć, a przeciwnie mówiły do koleżanek, że i oneby na pewno poszły na kirkut, gdyby im kto zato zapłacił.

Wiadomość o tem dotarła do księdza-prefekta, a ten opowiedział nauczycielce, żądając, że by wezwano rodziców dziewczynek. Przy wezwanych matkach, obie uczenice potwierdziły wszystko, opowiadając o zajściu zupełnie szczerze w spo sób nie budzący żadnych wątpli wości kłamstwa. Sprawą zainte resował się Inspektorat Szkolny i prokurator wszczął dochodzenia.

Huczko stanął przed sądem. Chociaż nie przyznawał się, to sąd w oryginalny sposób nabrał przekonania o jego winie, właśnie na podstawie zeznań świadków, którzy dali ujemną charak terystykę obu dziewczynek. Jed na z nich widywano stale za miastem na dłuższych spacerach między łanami zboża z uczniami starszych klas, a nawet z żołnierzami. Chodziła też na plażę w godzinach szkolnych, zawierając różne znajomości, z któremi kryła się przed matką, wieczory do późna spędzała w kinach.

Sąd siedlecki uznał Huczkę winnym licznych bezeceństw, lecz sprawę jego umorzył wskutek przedawnienia. Prokurator wniósł odwołanie od takiego obrotu sprawy i zajmował się nią sąd apelacyjny pod przewodnicwem sedziego Kozakowskiego. Huczkę bronił adw. Z. Stypułkowski z urzędu. Sąd wymierzył starcowi sześć miesięcy więzienia, pochłonięte przez amnestję.

Uparta herbata

Zamiast stygnąć, coraz mocn.ej się nagrzewała

(S. F.) Sprawa poniższa wynikła na skutek tego, że p. Walery Wietrzak nie lubił gorących na pojów.

Kiedy mu podano herbatę, tak długo dmuchał, aż zupełnie wystygła.

Tak też było na pewnem przyjęciu, na którem się p. Wietrzak znalazł. Dmuchał na herbatę, dmuchał i, nie mogąc się doczekać aż zupełnie wystygnie, posta wił ją na oknie, żeby przestygła prędzej.

Po paru minutach podszedł do okna wziął do ręki szklankę i ze smutkiem odstawił ją zpowrotem.

— Leniwie stygnie — westchnął, — a mnie się pić chce, że djabli biorą!

Znów upłynęło parę minut i p. Walery znów podszedł do swej herbaty.

— Co jest? — zdziwił się. — Nic a nic nie stygnie.

Gdy p. W. po raz trzeci podszedł do okna, herbata nietylko, że nie wystygła, ale była znacznie cieplejsza, niż na początku.

P. Wietrzak podejrzliwie rozejrzał się po obecnych i zatrzymał wzrok na pannie Zofji O., **która, jak sobie przypomniał, pod** chodziła do okna.

— Panno Zosiu — oświadczył chłodno — żebys panna wiedziała, że żadne machlojki nie pomogą. Podstawiłas mnie pani gorącą herbatę ,żeby mnie rozgrzać, ale jak sie nawet rozgrzeje, to na panią i tak nie polecę.

Panna Zofja zarumieniła się po same uszy.

— Co pan za głupstwa wygaduje? — oburzyła się.

— Wiem, co mowie, bo pani sie przy oknie kręciła. Chłopa pani własną osobą wziąc nie może, to go, pani herbatą musi rozgrzewać...

Pomiędzy p. Zofją i p. Walerym wywiązał się ostry djalog, w rezultacie którego p. Zofja obrażona opuściła towarzystwo.

Gdy do pokoju wrócił chwilowo nieobecny gospodarz i opowiedziano mu o zajściu, złapał się za głowę.

— Coś pan narobił, panie Walery? Pod oknem jest... gorący kaloryfer, to sie panu herbata nagrzała! Czegoś pan sie dziewczy ny czepiał?

Panna O. w parę dni po zajściu wniosła skargę do sądu o obrazę. Ale na sprawie doszło do zgody, sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

PANNA OTYLJA



Przechodziłem przez kurytarz i usłyszałem rzewną piosenkę płynącą z mieszkania mojej sąsiadki, panny Otylji, panny mocno już starszej i samotnej.

„Niektórej babie życie tak się splecie,
Że czasem facet z nieba do niej zleci.
A innej znowu spleśnieje wątróbka,
Zanim się doczeka na jakiego bubka".

Tęskna piosenka wzruszyła mnie. Uchyliłem drzwi do mieszkania panny Otylji.

— Dzień dobry pani. Pani bardzo ładnie śpiewa...

Panna Otylja odwróciła się zmieszana.

— Aa... to pan? Przypomniała mi się jakaś głupia piosenka...

— O, proszę pani! — zaprotestowałem. — Ta piosenka nie jest głupia! Odczuwa się w niej tęsknotę za ogniskiem domowem, za mężczyzną...

Panna Otylja aż podskoczyła na krześle z oburzenia.

— Ja tęsknię za mężczyzną?! Dlatego że o nim śpiewam?! A jak śpiewam „Wlazł kotek na płotek", to znaczy, że tęsknię za kotem?.. Nienawidzę mężczyzn! Jestem wrogiem małżeństwa.

— Fi! Aż tak?.. Dlaczego?

— Miałam wystarczający przykład choćby w rodzonej matce, jakie są fatalne skutki małżeństwa!

— Czy pani ojciec był złym mężem?

— O nie! Bardzo dobrym! Idealnym!

— Więc?

Czoło panny Otylji zmarszczyło się gniewnie.

— Moja matka — rzekła po nuro — przez małżeństwo z mo im ojcem przestała być... cnotliwą panną!

— Ależ, proszę pani, przecież to konieczność...

— Nigdy! Powinni skasować małżeństwa! Zabronić! Wtrącanie przyzwoitej panny w małżeństwo naraża ją na rze czy o których przyzwoita dziewczyna myśleć nie powinna! Małżeństwo demoralizuje dziewczyne! Traci ona wstyd. Zaczyna się interesować sprawami, które przyzwoitej pannie nigdyby do głowy nie przyszły! Czy pan rozumie coby to było, gdyby wszystkie panny wyszły za mąż? W społeczeństwie nie byłoby ani jednej przyzwoitej panny.

— Więc pani — przerwałem — nie wychodzi za mąż, żeby nie zmniejszać liczby cnotliwych panien?

— Tak! — wyprostowała sie z dumą panna Otylja.

Pożegnałem ja z szacunkiem. Ale gdy nazajutrz znów przechodziłem obok jej drzwi znów usłyszałem jej pełen tęsknoty głos.

„Niektórej babie życie tak się splecie,
Że czasem facet z nieba do niej zleci"

Napoleon Sadek.

Automatyczny hotel

Na słynnej „Ulicy zapomnianych ludzi" w New - Yorku otwarto automatyczny hotel! Gość wchodzi, wrzuca monetę i automat wydaje mu klucz z numerem wolnego pokoju. W pokoju automaty sprzedają artykuły spożywcze, napoje, tytoń, papier listowy, gazety itp.

Ponieważ nocleg jest droższy, przeto trzeba osobnej monety, aby zasłane łóżko wysko czyło ze ściany!

Na pół godziny przedtem, nim minie czas, za który gość zapłacił, odzywa się syrena, która mu przypomina, że czas się wynosić, albo zapłacić za następną dobę.

Jeśli gość się w porę nie „wy prowadzi", to automat zamyka drzwi i biedak uwieziony musi czekać, aż zaalarmowana przez automat służba przyjdzie go zwolnić!

Do dyspozycji mieszkańców hotelu znajdują się automatyczne: zakład fotograficzny, odku rzacz, łaźnia, przyrząd do prasowania spodni, wypożyczalnia gier towarzyskich i t. p. Wszy stkie te przedmioty otrzymuje się składając do automatu zastaw, który jest zwracany, gdy przyrząd wstawimy na dawne miejsce.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jakob Czanderna w Legjonowej. Zarówno Pan, jak i inni Czytelnicy, ktorzy mają otrzymać premję, nie powinni obecnie wysyłać nagłówków ga zety. W stosownej chwili otrzymają wezwanie z naszej administracji i dopiero wtedy należy przesłać ostatnie 30 nagłówków bieżących numerów gazety.

P. Z. — Nie pośredniczymy w sprawach pożyczkowych. Zechce się Pan zwrócić ze Swoją prośbą do Izby Rzemieślniczej.

P. Fr. Pawlak. — Odpowiedź już Panu daliśmy. Widocznie Pan przeoczył. Powtarzamy więc: Wierszy w zasadzie nie drukujemy, chyba że oko licznościowe i dużej wartości literackiej.

P. Józefa Sieniątkowska — wieś Gacie: Wszyscy stali Czytelnicy otrzymają premję, a więc i Pani, jeśli złożyła Swój adres w naszej administracji.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 Poranek szkolny z Filharm. Warsz. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Przegląd czasopism kobiecych". 15.50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 17,00 Koncert z płyt. 17,40 Odczyt aktualny. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Jan Kochanowski (II-gi). 18,25 Muzyka lekka. 19,30 Kwadrans literacki — „Zośka" St. Karzyckiego — gwarą podhalanską — odczyta p. Jan Gałdyn. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.10 „Stuletnia rocznica Teatru Wielkiego w Warszawie". 20,15 Transmisja z Teatru Wielkiego opery „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego. W przerwie I wiadomości sportowe, w przerwie II „Na widnokręgu". 23,35 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

STULECIE TEATRU WIELKIEGO PRZEZ RADJO

Dziś, o godz. 20.10 w związku z przypadającą setną rocznicą „Teatru Wielkiego" w Warszawie, rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitują operę „Cyrulik Sewilski" G. Rossiniego, pierwszą operę, którą wystawiono w „Teatrze Wielkim" przed stu laty. Uroczyste przedstawienie „Cyrulika" nadane będzie z udziałem Z. Żmigród - Fedyczkowskiej, Dobosza, Lenczewskiej, Mossoczego i Bolko. Dyrygule Mazurkiewicz. Transmisję poprzedzi pogadanka muzyczna na temat „Stuletniej rocznicy „Teatru Wielkiego" w Warszawie, o godz. 19.55.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Piotr nie odpowiedział.

Leon zaś mówił dalej:

— Hm, hm... ładne rzeczy... Stałeś się kochankiem Zofji, zamiast traktować ją, jak wroga, zagrażającego naszej wolności... Kochankiem swojej bratowej!... Winszuję, winszuję...

Spojrzał ostro na Piotra, poczem rzekł surowo:

— Stało się i nie czas teraz na gorzkie żale. Musimy jak najszybciej obmyśleć plan ratunku, bo w każdej chwili możemy znaleźć się pod kluczem. Na waszą miłość gwiżdżę, ale tyś zawinił, musisz więc naprawić zło.

— Jakim sposobem?

— Rzucisz wszystko, aby odszukać Zofję i sprowadzić ją tu zpowrotem.

Piotr roześmiał się jakimś przejmującym piekielnym śmiechem, mówiąc:

— Dobryś! Ja? Nie widzisz, że jestem żywy trup. Ledwo się ruszam... Zresztą, gdybym nawet był zdrów i silny, nie tknę Zofji. Nie potrafiłbym. Niby ja nad nią panowałem, a w rzeczywistości spełniałem każde jej pragnienie. Dla niej to przecież, gdy litowała się nad Bolesiem...

Tu urwał, bo zrozumiał, że wygadał się niepotrzebnie.

Ale Leon, już to zauważył. Złe błyski zamigotały mu w oczach. Rzekł:

— A, racja!... Zapomniałem zupełnie o tym Bolesiu... bękarcie mojej żony... Gdzie jest? Co z nim zrobiłeś? Zaprowadź mnie do niego natychmiast. Chcę go widzieć!

Piotr przeraził się straszliwie.

Cofnął się lękliwie...

Leon krzyknął:

— Coś z nim zrobił? Co się z nim stało?!

— Umarł... — szepnął Piotr, drżąc na całem ciele.

— Kłamiesz!

— Naprawdę, umarł... — powtórzył śmiertelnie strwożony Piotr, widząc straszliwe błyski w oczach [illegible], który zbliżał się do niego groźnie.

Cofając się przed bratem, Piotr bełkotał:

— Dziecko umarło... przysięgam ci. Zofję denerwowały jego jęki. Dałem mu więc powolnie działającą truciznę. Zapytaj Derdę, jeżeli mi nie wierzysz...

— Dobrze już, dobrze... Wierzę ci — rzekł Leon.

Nie chciał tu dłużej przebywać, bo zbyt go to wszystko denerwowało. Potrzeba mu było zapomnienia, odurzenia... Najchętniej upiłby się, albo jeszcze lepiej — utopił przygnębienie w kartach... Ale gdzie tu tego szukać?

Pomyślał sobie, że ostatecznie pojedzie do Krynicy. Możeby tam zajrzeć... Tam teraz sezon wpełni.

Tak też uczynił... Zatrzymał się w Krynicy w hotelu.

Wybierał się wieczorem na dancing krynicki, gdy po drodze spotkał dobrą znajomą Niusię Balicką, aktorkę nietyle wybitną, ile ślicznie zbudowaną blondynkę z miedzianym odcieniem włosów, układających się powabnie nad twarzyczką równie ponętną, jak kuszącą.

Powitali się bardzo radośnie. Leon zapytał:

— Cóż to śliczna Niusieńka tu na występy, czy na leczenie?

— Na jedno i na drugie. Tylko, że bryndza straszna...

— I ty to mówisz? Kobieciątko tak zachwycające? Przecież miljony powinny leżeć u twych stóp...

— Ale za jaką cenę?

— Nie udawaj przede mną mniszki, Niusieńko...

— Z tobą nie udawałabym... Czuję się tak samotna! Zresztą, jestem chora...

— A co ci to, dziecinko?

— Zawsze miałam do czynienia z płucami. Kaszel. To mi źle robi na dykcję. Powinnam odpocząć. Ale gdy odpoczywam, nic nie zarabiam. Z czego żyć? Tem bardziej, że... zbrzydło mi tak z każdym... byle kim...

— Od kiedy to?

— Jako dawnemu przyjacielowi powiem ci szczerze. Właściwie jeszcze nikogo prawdziwie nie kochałam. Aż tu niedawno zakochałam się w pewnym oficerku. Cudny chłopiec był. Chciał się ze mną ożenić, ale żądał, abym natychmiast porzuciła teatr. Rzuciłam... Było nam bardzo dobrze razem parę miesięcy. Już nawet daliśmy na zapowiedzi. Aż tu nagle... musiał ze mną zerwać...

— Dlaczego?

— Bo mu koledzy powiedzieli, że gdyby się ożenił z aktorką i to... jakoby wątpliwego prowadzenia się... zerwą z nim... Musiałby wystąpić z wojska... Sama go namawiałam, aby nie ponosił tej ofiary... Nie chciałam mu łamać życia... Wolałam złamać swoje... — i rozpłakała się na wspomnienie o minionem szczęściu.

Leon pocieszał ją, jak mógł. Zapraszał na dancing. Powiedział, że utopią wspólne smutki w szampanie.. Zabawa będzie, jak nigdy. Niech kosztuje, co chce... Pieniądze są poto, aby je puszczać...

— Ach, te pieniądze, te pieniądze — westchnęła Niusia z goryczą. — Ileż to podłości człowiek dla nich popełnia! A gdy je ma, nic dobrego nie czyni. Ja, gdybym była bogata, oddałabym biednym wszystko, co posiadam. Wiesz co, Leonku? Jeżeli doprawdy chcesz mi zrobić przyjemność i ukoić przykre wspomnienia, powiedz, ile chciałeś wydać na dancingu?

Leon pomyślał sobie:

— Aha... tędy cię wiedli...

Ale nie było rady, niesposób było już się wykręcić. Odparł więc:

— Powiedz lepiej odrazu, Niusieńko: ile ci potrzeba na najpilniejsze wydatki?

— Nie obrażaj mnie, bardzo cię proszę. Dla siebie nie chcę ani grosza. Ale zaskarbiłbyś sobie moją dozgonną wdzięczność, o ilebyś mi mógł dać tysiąc złotych dla uratowania pewnej ubogiej rodziny. Matka jest umierająca. Dzieci pracują, ale ledwo starczy na utrzymanie. Ja im nic pomóc nie mogę, bo brnę w długach po uszy. Taki dobry uczynek przyda ci się nawet, bo odciąży nieco twoje sumienie, jak wiem, obarczone niejednym grzechem. Zresztą... jeżeli chcesz... odwdzięczę ci się zato... już wiesz, jak... Ilekroć zechcesz, będę zawsze... do usług...

Leon wyciągnął z portfelu dwie pięciosetki i wręczył je Niusi, która gwałtownie zarumieniła się:

— Co ty teraz o mnie pomyślisz? Naciągnęła mnie na tysiączek, spryciara... Tak, widzę to z twych oczu... Otóż, nie chcę, żeby ci się tak zdawało. Chodź do mnie. Zastaniesz u mnie kogoś z tej rodziny i w twej obecności wręczę tę sumę.

I nie czekając na jego odpowiedź, wzięła go ze sobą i poprowadziła do siebie.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Z rana znów przyszedł list od Heleny, króciutki, brzmiący:

„Dziś o godzinie 4-tej po południu upływa doba, o której pisałam wczoraj. Ani chwili dłużej czekać nie będę..."

Tymczasem tegoż dnia na pierwszą godzinę Gorczak zaprosił do siebie wszystkich sąsiadów na uroczysty obiad przedślubny. Po raz pierwszy oznajmił wszystkim oficjalnie o bliskim ślubie Lusi z Roliczem.

Obecni byli także na tym obiedzie Turkowscy...

Helena, blada, jak trup, usilnie spoglądała na Kazimierza, ale on równie starannie unikał jej wzroku.

Przed samą czwartą udało jej się wszakże przyłapać go samego w saloniku. Był sam, bo tak się niepokoił, że nie chciał się pokazywać ludziom, aby tego nie dostrzegli. Helena zaś śledziła go nieustannie, znalazła się więc nagle obok niego.

Zapytała go gwałtownie:

— A więc... odmawiasz mi? Myślisz, że w mojej zemście nie pójdę do końca? Wiedz, że nie cofnę się przed niczem. Za chwilę Lusia dowie się o wszystkiem...

Rolicz milczał uparcie. Helena wyszła, zostawiając go samego w rozterce i rozpaczy...

Padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach, zmiażdżony, zdruzgotany i bezradny.

Wtem poczuł czyjś silny wzrok na sobie. Podniósł głowę i ujrzał mecenasa Turkowskiego, bladego, jak śmierć.

Rolicz nie wiedział, jak to rozumieć. Czyżby Turkowski słyszał jego rozmowę z Heleną?

Kazimierz starał się uśmiechnąć, powiedzieć coś, ale nie był w stanie. Czekał na jakieś słowo z ust mecenasa.

Wnet się rozległo:

— Przypadkowo usłyszałem, co żona moja panu powiedziała przed chwilą...

A gdyby nawet, pomyślał sobie Rolicz, to przecież i tak z tych paru słów nic nie mógł zrozumieć.

Wtem Turkowski szepnął drżącym głosem:

— Więc pan nadal jest jej kochankiem?

Spadło to na Rolicza, jak grom z jasnego nieba. Wszystkiego się spodziewał, tylko nie tego. Zerwał się spojrzał na Turkowskiego, lecz natychmiast siły go opuściły. Padł bezwładnie na fotel, jęcząc tylko:

— Panie mecenasie... Panie mecenasie...

I nie miał sił rzec ani słowa więcej.

Natomiast Turkowski odezwał się ze smutną łagodnością:

— Wiem wszystko. Wiem, co pana łączyło z moją żoną przed jej ślubem, wiem też, że dla jej czci poświęcił pan swoją przed sądem. Myślałem wszakże, że pod wpływem jej nikczemności wygasło w sercu pańskiem uczucie dla niej. Zwłaszcza zdawało mi się, że nasza wzajemna przyjaźń jest silniejsza, niż owa dawna miłość. Tymczasem... o, panie Kazimierzu... panie Kazimierzu...

Cicha skarga w głosie mecenasa tak rozkrwawiła serce Rolicza, że chciał paść na kolana przed Turkowskim i błagać o przebaczenie za ból, jaki mu wyrządził, choć nieumyślnie...

Bał się tylko, że może kto wejść, zobaczyć...

Zarazem zaś jego uczciwość i niewinność burzyła się przeciw takiemu podejrzeniu. Rzekł:

— Od czasu, jak się znamy, panie mecenasie, nigdy nie uczyniłem nic takiego, coby było niegodne przyjaźni, jaką mnie pan zaszczycał zawsze...

— Czy to prawda? Czy mogę panu wierzyć?

— Przysięgam panu na miłość ku Lusi, o której sile pan chyba nie wątpi — że mówię prawdę.

Turkowski milczał przez dłuższą chwilę, poczem rzekł boleśnie:

— Z całego serca pragnąłbym panu wierzyć, ale czyż mogę? Czyż przed chwilą nie słyszałem na własne uszy, jak moja żona mówiła do pana „ty" i to takim tonem, jakby miała od pana prawo żądać wszystkiego, domagać się i rozkazywać?

— Nie rozkazywała mi... groziła zemstą.

— Zemstą? A za cóż to?

— Skoro pan już zna tajemnicę naszej przeszłości i to nie ode mnie, powiem panu jeszcze coś, powiem i błagać będę: niech pan zapobiegnie straszliwej zbrodni, która lada chwila może być dokonana... niech pan ją uniemożliwi... błagam pana... póki czas... póki jeszcze nie za późno...

— Nie wiem, o czem pan mówi. A zwłaszcza, skoro niebezpieczeństwo jest tak bliskie, dlaczego pan tu siedzi bezczynnie?

— Ukrywam w sercu śmiertelną tajemnicę...

— Niech pan mówi... Nic już mnie gorszego spotkać nie może...

— Trzeba ratować ludzi niewinnych...

— Więc prędzej... prędzej...

— Niechże mnie pan słucha, panie mecenasie... Lusia jest córką Wilewskiego i Janiny... Wilewskiego zamordowała właśnie... Janina!...

Turkowski o mało nie zemdlał. Padł na fotel...

Rolicz tymczasem mówił dalej:

— Niestety, tę moją tajemnicę zna jeszcze jedna kobieta... która poprzysięgła mi zniweczenie mojego małżeństwa, siejąc dookoła zniszczenie i rozpacz... raniąc śmiertelnie... Lusię... Może nawet już tego dokonała...

— Pan ma na myśli... Helenę?!

Rolicz tylko w milczeniu opuścił głowę, nie mając siły powiedzieć prawdy.

Ale Turkowski już zrozumiał. Rzekł cicho, lecz stanowczo:

— Dobrze... Niech mnie pan łaskawie zostawi samego... Wiem, co zrobię...

— A co pan zamierza, panie mecenasie...

— Zapobiec tej zbrodni, przygotowywanej przez moją żonę.

— Niech mi pan jeszcze tylko powie, panie mecenasie... że pan mi wierzy... iż nie uczyniłem nic, coby było niegodne przyjaźni, jaką mnie pan zaszczycał... że wszystko jest tylko splotem wydarzeń... z któremi nie mam nic wspólnego... Wszystko stało się bez mojej woli... Nie zawiniłem wobec pana nawet w myślach...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Luty
23
CZWARTEK
św. Piotra

Wsch. sł. g. 7.07 — Zach. sł. g. 17.22

Przepowiednie astrologiczne.

Unikaj dzisiaj kłótni bo może mieć dla ciebie fatalne następstwa, do interesów dzień dość pomyślny, sprawy miłosne układają się pomyślnie.

Manifestacje młodzieży akadem. w Krakowie

W dniu wczorajszym rozeszły się wśród młodzieży Un. Jagiellońskiego pogłoski, że obradować będzie senat Un. Jag. w związku z uchwaleniem ustawy o szkołach akademickich w Sejmie i w Senacie. Celem zademonstrowania solidarności ze swymi profesorami w tak doniosłej sprawie, obchodzącej zarówno profesorów jak i studentów, przybyła na Uniwersytet w chwili obrad senatu większa grupa akademików. Stndenci ci wznosili okrzyki na cześć rektóra Un. Jag. prof. Kutrzeby, oraz na cześć profesorów.

Młodzież zamierzała urządzić demonstrację na cześć rektora również na dworcu kolejowym, w chwili odjazdu rektora Kutrzeby do Warszawy.

Policja dowiedziawszy się o zamierzonej demonstracji, obstawiła gęsto dworzec i manifestację uniemożliwiła.

W czwartek dn. 23 bm. ma się odbyć na Uniwersytet wiec w sprawie ustawy o szkołach akademickich, zwołany przez Delegację Kół Naukowych.

Dr. Duch podsekretarzem stanu

Jak się dowiadujemy poseł dr. Duch b. wiceprez. m. Krakowa obejmie w najbliższym czasie stanowisko podsekretarza stanu w jednym z resortów, w których skoncentrowane są zagadnienia społeczno-robotnicze.

Kiedy odbędą się wybory do Rady miejskiej w Krakowie

Uchwalenie przez Sejm w trzecim czytaniu ustawy samorządowej czyni aktualną sprawę wyborów komunalnych w miastach Rzpltej. Podczas gdy niektóre samorządy uważają za możliwe przeprowadzenie wyborów jeszcze w ciągu roku 1933, to w miarodajnych kołach panuje przeświadczenie. że wybory nie będą się mogły wcześniej odbyć, jak w 1934 r.

Ustawa musi być jeszcze uchwalona przez senat.

Należy zaznaczyć, że ustawa zawiera m. in. punkt, w którym mówi się, że wybory samorządowe mają być przeprowadzone w ciągu 12 miesięcy od dnia, w którym ustawa wchodzi w życie.

Rozporządzenie wykonawcze zawierać musi oprócz przepisów ordynacji wyborczej jeszcze statuty dla 6 większych miast Polski, a między in. i Krakowa.

Wydaje się zatem nieprawdopodobnem, aby wybory samorządowe w Krakowie odbyły się jeszcze w roku 1933.

O telefon w gmachu Teatru Miejskiego

Jak się dowiadujemy, komenda policji państwowej na miasto Kraków wystąpiła z wnioskiem do magistratu o zainstalowanie w teatrze Miejskim im. J. Słowackiego rozmownicy telefonicznej dla użytku publiczności Zupełnie słuszna sprawa, gdyż brak rozmownicy telefonicznej istotnie dawał się niejednokrotnie dotkliwie odczuć publiczności teatralnej. Niewątpliwie prezydjum miasta wniosek komendy policji z całą życzliwością uwzględni.

Wójtowie - defraudanci przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie Okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Koziołowi l. 58 rolnikowi oraz Stanisławowi Łatakowi l. 48 rolnikowi wszystkim z Kamienia oskarżonym o to, że w latach 1930 i 1932 w Kamieniu jako urzędnicy a mianowicie osk. Kozioł i osk. Łatak jako naczelnicy gminy, a osk. Kuglin jako oglądacz bydła przywłaszczyli sobie, powierzone w związku z ich urzędowaniem mienie gminne, a mianowicie gotówkę kilkaset złotych. Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Osk. prok. dr. Stawarski bronił adw. dr. Bulwa.

Wypadek przy ulicy Dietlowskiej

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Dietlowską, do Izraela Bera, lat 11, zam. przy ul. Radziwiłłowskiej 14 który został najechany przez dorożkę konną nr. 327, odnosząc okaleczenie prawej stopy. Lekarz po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Handlarz koni pod „Telegrafem"

Policja krakowska aresztowała Guzika Franciszka, lat 36, handlarza koni, zam. w Golkowicach pow. Kraków za kradzież konia z wozem stojącego bez dozoru na ulicy Legjonów w Podgórzu wart. 200 zł. własność Józefa Dudzika zam. w Piaskach Wielkich. Wóz z koniem odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Służąca okradła chlebodawcę

Przed sędzią dr. Traczewskim w Sądzie okr. karnym zasiadła na ławie oskarżonych Apolonia Koźbiał, lat 45, rohotnica, osk. o to, że dn. 15 II. będąc na służbie u Franciszka Ciosa w Kościelnikach skradła w czasia jego nieobecności kwotę zł. 1.600 razem z książeczką kasy Stefczyka. Osk. do winy się nie przyznała, a tłumaczy się tem, że zabrała tylko swoją książkę służbową a pieniądze zapewne ukradli złodzieje. Po przesłuchaniu świadków którzy w owym czasie nikogo nie widzieli sędzia dr. Traczewski skazał Koźbiałową na 6 mies. w. zawieszając jej karę na 4 lata.

Osk. prok. dr. Szypuła. Bronił adw. dr. B. Pleszowski.

Usiłowane zabójstwo narzeczonej

Wczoraj w godzinach rannych w lasach obok Łazisk Górnych rozegrała się krwawa tragedja której ofiarą padła 23-letnia mieszkanka Łazisk, Jadwiga Morczyńska.

Oto narzeczony jej, 30-letni Edmund Konieczny z Szopienic trzema strzałami z rewolweru ranił ją ciężko, poczem zbiegł. Ranną przewieziono do szpitala. Stan ciężki.

Morczyńska była w ciąży, to też zachodzi podejrzenie, że Konieczny chciał się jej dlatego pozbyć.

Śledztwo w toku.

Napad na żonę urzędnika

Na ul. Halickiej we Lwowie, na żonę wyższego urzędnika magistrackiego Jadwigę Pasztel napadło kilku rabusiów którzy wyrwali jej torebkę zawierającą 70 zł. oraz dokumenty i zbiegli.

Sprostowanie

P. Gregorczyk nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, abym w dniu 9 lutego 1933 r. przemocą wyrzucił Błażeja Chylę, natomiast prawdą jest, że Chyla został na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, który stwierdził, jego stałe awanturowanie się i obrzydzanie pobytu współmieszkańcom, a ponadto dwuletnie niepłacenie czynszu, legalnie eksmitowany.

Nieprawdą jest, by powyższy czyn miał znamiona gwałtu publicznego, oraz naruszenia stanu posiadania, albowiem była to eksmisja na podstawie wyroku sądowego, która została wykonana nie na mój wniosek, lecz mej matki Julji Gregorczyk".

Stefan Gregorczyk.

Międzynarodowy bigamista aresztowany w Krakowie

Jak już donosiliśmy policja krakowska aresztowała Leiba Liebesfielda, lat 28, rodem z Krakowa, z zawodu cukiernika podającego się za Dawida Syttena, Silberfreunda poszukiwanego za szereg oszustw. Dowiadujemy, że wymieniony w 1931 roku zawarł rytualne małżeństwo z M. H. w Warszawie następnie w roku 1932 zawarł takie same małżeństwo z R. H. w Berlinie pochodzącą z Dębicy, poczem w dwa dni skradł jej 300 dolarów amerykańskich i zbiegł. Według informacji Lieberfreund, gdyż tak brzmi jego prawdziwe nazwisko miał zawrzeć jeszcze takie same małżeństwo w Bielsku Łodzi, Będzinie, Lwowie i we wszystkich wypadkach okradał swe nowo zaślubione żony poczem wyjeżdżał. Odstawiono go do więzienia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Adwokat krakowski prowadzi sprawę o oszustwo

Dr. Halbertal adwokat z krakowa w tych dniach wniósł do władz sądowo-śledczych w Warszawie w imieniu klienta swego Duńczyka Vagn Lomholdta oskarżonego oszustwo na szkodę Skarbu Państwa, podanie o wydanie mu „listu żelaznego" na powrót do Polski.

Lomholdt prowadził w Warszawie dom handlowy i przy pomocy swoich urzędników, prokurenta i buchaltera dopuścił się olbrzymich nadużyć podatkowo-skarbowych. Ekspertyza ksiąg jest w toku.

Zuchwałe włamanie do Kom. Kasy Oszczędności

Niezwykle zuchwałego włamania do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Jarocina dokonano onegdaj.

Gdy policja wtargnęła do środka i weszła do kasy włamywaczy już nie było. Komendant posterunku zarządził natychmiastowe przeszukianie ratusza za włamywaczami, których też niebawem znaleziono ukrytych na strychu.

Włamywaczami okazali się znani awanturnicy Fr. Dworaczyk i St. Wolniak, obu na zlecenie prokuratora aresztowano.

Krwawe pobicie przy ul. św. Gertrudy

Półtorak Kazimiera, l. 21, służącą, zam. przy ul. Aleja Słowackiego 36 w Krakowie, zgłosiła do policji, że na ulicy św. Gertrudy została pobita kamieniem po głowie przez Olgę Komedyjowską, żonę robotnika zam. przy ul. Sarego 3 tak silnie, że otrzymała kilka ciętych i tłuczonych ran na głowie wskutek czego straciła przytomość, którą odzyskała na Pogotowiu Ratunkowem.

Śmiertelny epilog bójki dorożkarzy

Do Krakowa doniesiono z Zakopanego że w Jaszczurówce powstała bójka między dorożkarzami. Kiedy nadbiegł posterunkowy P. P. chcąc zlikwidować bójkę, jeden z awanturujących się dorożkarzy 29-letni Jan Majerczyk ugodził posterunkowego Józefa Włodka kawałkiem żelaza. Policjant w obronie własnej strzelił do napastnika raniąc go śmiertelnie, gdyż Majerczyk w kilka minut po strzale zakończył życie.

Trzeci dzień procesu Gackowej i Dudka przed Sądem przysięgłych w Krakowie

Swiadek Mandecka matka, osk. Gackowej korzysta z prawa ustawy i co do córki nie chce zeznawać natomiast co do Dudka sąd postanawia ją przesłuchać zaprzysiężoną. Dudka nigdy nie znała, ani też nie widziała, aresztowali ją dlatego, że myśleli, że ona zamordowała ś. p. Gacka. Do córki nigdy nie zachodziła. Na zapytanie obr. dr. Warenhaupta, czy chodziła w portkach odpowiedziała, że chodziła, bo nie miała spodnicy.

Dr. Walkowski przeprowadzał sekcję zwłok Gacka, uderzenia były dość silne, a zadane tą siekierą, która leży na stole nie trza było dużej siły.

Swiadkowie Dębska, Dzikowa, Piechotowa nie wnoszą nic nowego.

Swiadek Szczęścikowa pracowała u Gacków, raz tylko widziała, że Gackowa miała twarz podrapaną, zaś Gackowa mówiła jej, że to ją zbił mąż.

Swiadek Bogdani, rzeźnik z Tenczynka, znał tak Gacka jak i Gackową, zaś Dudka zna od dnia krytycznego. Wydaje opinję dla oskarżonej przychylną.

Swiadek Czak, parobczak n Prostaków, chodził do Gacków, bo Gacek chował gołębie, a on też, czasem to się Gackowie kłócili o to, że dużo drzewa do pieca kładzie, widział raz jak Gacek zbił oskarżoną, przypomina sobie, że gdy raz powrócił z Gackową to pod jej domem kręcił się nieznany mu mężczyzna, który odezwał się do Gackowej, gdzieś była, wówczas ona odpowiedziała mu, że była u cioci następnie otworzyła drzwi i razem z tym mężczyzną weszli do domn. Czy to był Dndek, tego powiedzieć nie może.

Swiadek Letner spotkał się ze znajomym z Krzeszowic, który mu opowiadał, że słyszał jak podobno miała mówić Gackowa siedząc we więzieniu, że Dudek nie zabił Gacka, ale Dudka kocha i dlatego musi też siedzieć w więzieniu.

Swiadek Gój, Szczurek nie wnoszą nic nowego.

Swiadek ks. Kamnsiński proboszcz z Tenczynka znał tak nieboszczyka jak i oskarżoną, opinję wydaje dość przychylną, a gdy się jej raz zapytał jak żyje z mężem uchyliła się od odpowiedzi.

Swiadek Biela st. post. P. P. kom. poster. w Tenczynku, o morderstwie dowiedział się o g. 2 w nocy od poster, Kawki któremn dała znać Gackowa. W domu zastał Gackową która karmiła dziecko zaś w pokoju leżały na ziemi zwłoki ś. p. Gacka już zimne a obok niego kałuża krwi wraz z wodą, koło kałuży leżało kawałek żelaza zamoczonego we krwi. Gdy się zapytał Gackowej kto to nczynił odpowiedziała, że nie wie, później znów że bandyci, wreszcie że jakiś pan który przyszedł razem z Gackiem i popijali w końcu przyznała się, że to ona sama uczyniła. Gdy została aresztowaną to znów twierdziła, że czyn ten popełniła matka, którą również aresztowano, jednak poszlaki nie wskazywały by matka to uczyniła. Gdy jej oświadczono że to nie mogła jej matka nczynić znów zmieniła poprzednie zeznania i całą winę zwaliła na Dudka. Podobno miał ją Dudek uczyć jak ma mówić i jego bronić.

Adw. Dr. Aschenbrenner obrońca osk. Gackowej wnosi na przeprowadzenie wizji lokalnej w Tenczynku.

Adw. Dr. Warenhaupt obrońca osk. Dudka godzi się na dopuszczenie dowodów ofiarowanych przez Prokuratora, jak również o dopuszczenie dowodu z wizji lokalnej z tem, ateli, żeby Trybunał w tym celu rozprawę odroczył i przeprowadził ją w kwietniu, mniejwięcej w czasie około 18 kwietnia. by możliwie w analogicznych warnnkach móc skontastować prawdziwość zapodań oskarżonych i świadków,

Prok. Dr. Boryczko sprzeciwia się dopuszczeniu dowodu z wizji lokalnej a co do wyznaczenia tej wizji w kwietnin uważa to za bezprzedmiotowe, gdyż przecież nie da się przewidzieć, czy warunki atmosferyczne będą indentyczne z temi, jakie były 18 kwietnia.

Sąd zastrzegł sobie załatwienie wniosków do jutra.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Skradli futro przy ul. Wolskiej

Dr. Henryk Grüner, kand. adw. zam. przy ul. Wolska 19, w Krakowie zgłosił do policji, że skradziono z niezamkniętego przedpokoju na szkodę jego matki Ludwiki futro damskie ze Świstaków wart. 1.000 złotych.

Skazanie adwokata

Adwokat kołomyjski dr. St. Hrabar stanął przed sądem pod zarzutem usiłowanego przekupstwa urzędnika skarbowego. Dr. H. został skazany na 3 miesiące, zaś wykonanie kary zawieszono i na mocy amnestji uznano za nmorzoną.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Gotówka"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek, którego zabiłem".
Apollo: „Jasnowłosy sen";
Atlantic: „Pod latarnią".
Bagatela: „Kobieta Kameleon".
Dom żołnierza: „Tańczący Wiedeń".
Promień: „Marokko".
Słońce: „Miłość i zemsta dońsk. kozaka"
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Rozkoszna przygoda".
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Ludzie w hotelu".

RADJO

czwartek 23 lutego.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 12.30 Transm. 15.25 Komunikaty harcerskie, 15.35 Przegląd czasopism kobiecych, 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz., 17.00 Płyty gramof., w przerwie kom. L. O. P. P., 17.55 Program na dz. następny, 18.20 Wiadomości bieżące, 18.25 Muz. lekka, 19.30 Rozmaitości i komunikaty 23.35 Muzyka tan., 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem", Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod św. Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Plac Zgody 18 „pod Orłem".

Zatwierdzenie wyboru Prezyd. m. Krakowa p. Dr. M. Kaplickiego

Wczoraj nadeszło zatwierdzenie wyboru Prezydenta Miasta Krakowa p. Dr. Miecz. Kaplickiego przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wobec tego urzędujący Wiceprezydent zwołał na piątek, dn. 24 lutego b. r. o godz. 12-tej Uroczyste Posiedzenie Rady m. Krakowa, na którem p. Wojew. Krakowski Dr. Kwaśniewski odbierze imieniem Rządu przysięgę od nowowybranego Prezyd., poczem tenże wygłosi programowe przemówienie.

Również na temżesamem posiedzeniu dokona p. Wojew. dekoracji odznaczeniami urzędników Magistratu.

Proces o zabójstwo studenta Grotkowskiego

Z kół sądowych we Lwowie podają, że przeciwsko zwolnionemu obecnie z więzienia Kellerowi, który jak wiadomo był zatrzymany wraz z 3 kolegami pod zarzutem zabójstwa studenta Grotkowskiego, władze nie zdołały zebrać żadnych poszlak winy.

Natomiast przeciwko trzem pozostającym w więzieniu Szmerowi, Thunowi i Kacowi akt oskarżenia ma być wkrótce zakończony i staną oni przed sądem przysięgłych w pierwszych dniach marca.

Potworny mord

W zaścianku Poniatowszczyzna w gminie Gródeckiej na Wileńszczyźnie nieznani sprawcy zamordowali gospodarza Marchlewskiego i jego służącą Zofję Modro. Niczego nie zrabowano.

Zamach stanu w Austrji?

Wczoraj odbyło się we Wiedniu zgromadzenie Heimwehry, w którem wzięli udział ministrowie należący do grupy Heimwehry, i przedstawiciele niemieckiego Stahlhelmu.

Książę Starhemberg wezwał rząd austrjacki aby w sprawie Hirtenbergu stał twardo na swem stanowisku i bronił honoru Austrji.

Orgna austrjackich hitlerowców „Deutsch-Oesterreichische Tageszztg.", omawiając powyższe zgromadzenie, podejrzewa, że **Heimwehra planuje zapewnie w porozumieniu z członkami rządu jakiś zamach stanu.**

Narodowi socjaliści nie mają jednak zaufania do obecnego gabinetu i dlatego w tym zamachu nie wezmą udziału.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2